

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Bonerowska 3. Kraków, Polska.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, a by tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy ślać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

Myślącym Pod Rozwagę ZDROWY ROZSĄDEK.

“Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu.” — 2 Tym. 1.7.

Duch zdrowego umysłu, czyli zdrowy rozsądek, jest to umysł znajdujący się w zdrowym stanie, mający wszystkie swe władze w odpowiedniej kontroli i w dobrej równowadze. Władze spostrzegawcze takiego umysłu umieją zaobserwować rzeczy godne uwagi i przenosić je do skarbca pamięci, następnie, władze rozumowania rozstrząsają i porównują takowe i w ten sposób umysł dochodzi do pewnych konkluzji, czyli urabia sobie pewną opinię o danych rzeczach, podejmuje pewne decyzje itd. Gdy umysł nie znajduje się w odpowiednio zdrowym stanie, rozumowanie nie działa właściwie. Władze rozumujące, źle tłumaczą i źle stosują zaobserwowane fakta i umysł taki dochodzi do błędnych konkluzji.

Wiadomo nam, że przez zmysły wzroku i słuchu dochodzą do naszego umysłu pewne rzeczy, wiele z których wymagają pewnego rozstrząsania, tłumaczenia i porównania. Tu właśnie potrzeba nam zdrowego rozsądku, aby to rozstrząsanie, tłumaczenie i porównywanie zaobserwowanych lub słyszanych rzeczy działo się w sposób możliwie jaknajzdrowszy i aby konkluzje naszego umysłu były właściwe i prawdziwe. Konkluzje umysłu mają bardzo wiele do czynienia z kształtowaniem naszego charakteru i całego sposobu postępowania. Zdrowe i prawdziwe konkluzje czynią nas rozsądniejszymi i zacniejszymi w charakterze i w postępowaniu gdy zaś konkluzje niezdrowe i błędne zwodzą nas i psują nasz charakter, jak i cały sposób postępowania.

Dodać należy, iż zupełnie zdrowego umysłu, czyli umysłu, któryby nigdy nie uległ złudzeniu i któryby zawsze do-

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służącą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazań Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, “którą nas Chrystus wolnymi uczynił” (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnej królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy “okup za wszystkich”. — Ef 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne “jarzmo niewoli”. — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: “A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem.”—1 Kor. 1:10

chodził do zdrowych i prawdziwych konkluzji pod każdym względem, niemając żaden z ludzi. Taki umysł mógłby znaleźć się tylko w doskonałym ciele, a wiemy dobrze, iż doskonałego nie ma ani jednego. Grzech upośledził nas wszystkich nie tylko cielesnie, ale również umysłowo i moralnie. Stąd też nie możemy spodziewać się doskonalego zdrowego rozsądku w nas samych ani w drugich. Lecz w miarę jak Duch czyli usposobienie Boże mieszka w nas, w miarę, jak coraz więcej staramy się rządzić mądrością z góry, zdrowy rozsądek powinien przejawiać się coraz więcej w naszych mowach i w całym sposobie postępowania. Pod wpływem Ducha Bożego będziemy coraz więcej poznawać nasze wrodzone wady i niedorzeczności, za które niekiedy będziemy się wstydzili. To trzymać nas będzie w pokorze, co jest pierwszym i najważniejszym stopniem do zdrowego rozsądku.

Powinniśmy również wiedzieć, że nie jest dla nas możliwym dobrze rozumować i dochodzić do prawdziwych konkluzji, jeżeli umysł nasz zamacony jest niestosownym strachem, uprzedzeniem, przesądem, zazdrością, nienawiścią lub jakąkolwiek cielesną namiętnością. Konkluzje umysłu zatrutego takimi uczuciami są zazwyczaj wadliwe, błędne i zwodnicze. Jeżeli więc chcemy rozwijać w sobie i rządzić się duchem zdrowego rozsądku, to rozstrząśnijmy najprzód nasze serce, aby upewnić się, że niema tam pychy, zazdrości, uprzedzenia, nienawiści ani żadnego zajętzenia. Zauważmy, że duch zdrowego umysłu idzie w parze z duchem mocy i miłości. Duch mocy, jest to moc charakteru, moc panowania nawet nad swymi uczniami, duch miłości zaś jest klejnotem ubogacającym serce; jest również balsamem leczącym je z takich duchowych chorób jak pycha, uprzedzenie, zazdrość, nienawiść i inne niegodziwości; jest w końcu dźwignią podnoszącą serce i umysł na wyższy poziom szlachetności, wspaniałomyślności i zdrowego rozsądku. — Zob. Jak. 3:13-18.

STRĄZ

-19-

VOL. XV.

LUTY, (February), 1936

No. 2

“Na Koniec Wszyscy Bądźcie Jednomyślni”

“A na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni, spółcierpiący doległości, braterstwo miłujący, miłosierni i dobrotliwi! nie oddawając złego za złe, ani łajania za łajanie, lecz przeciwnym obyczajem doborzeczając, gdyż wiecie, iż na to powołani jesteście, abyście błogosławieństwo odziedziczyli.”

1 Piotr 3:8,9.

HARMONJA nie znaczy jednolitość, ale raczej oznacza jedność wśród urozmaicenia; i takie jest znaczenie greckiego słowa przetłumaczonego “jednomyślni”, w naszym tekście. Boska wola względem Jego ludu nie upatruje akurratnej jednolitości, nie przeocza indywidualnych charakterystyk i urozmaiceń; przeciwnie harmonijne urozmaicenie jest więcej pożądane, aniżeli jednolitość. Naprzykład piękność tęczy polega na harmonijnej łączności siedmiu kolorów. Podobnie rzecz się ma w muzyce. Muzyk uderza w klawisze fortepjanu lub organu, a w rezultacie tego wydobywa się piękna, harmonijna muzyka, jakiej nie można wygrać na jednym klawiszu lub na wielu klawiszach o jednej i tej samej nucie. Taką również jest myśl w powyższych słowach Apostoła, co się tyczy ludu Bożego. Ci, co ten lud stanowią, posiadają różne wrodzone temperamenty, usposobienia i odrębności, a Boska alchemja, która przekształca ludzkie właściwości na duchowe, a stary umysł na nowy, nie niszczy zupełnie ani też nie zamierza zniszczyć tych różnych elementów charakteru i usposobienia, lecz zamierza odjąć z każdego jego brudy i niedoskonałości, by przez to ewentualnie wszystkich zjednoczyć i rozwinąć w harmonijną całość.

Bóg nie spodziewa się jednak, że ten stan zupełnej harmonji zostanie osiągnięty przez Jego wiernych zaraz w chwili ich poświęcenia się. Przeciwnie, Apostół wykazuje w naszym tekście, że stopień ten jest raczej wynikiem czyli dopełnieniem działania łaski Bożej pomiędzy Jego ludem, a nie początkiem tegoż. Apostół mówi, że “na koniec” (a nie na początek) mamy być wszyscy jednomyślni, harmonijni. Potrzeba zazwyczaj, całych lat przebywania i ćwiczenia w szkole Chrystusowej, zanim ktoś wzrośnie w łasce, znajomości i miłości o tyle, aby “na ostatek” dosięgnął stanu opisanego w naszym tekście.

Apostół Paweł upomina, że ustawicznie mamy wzrastać w łasce, w znajomości i w miłości, abyśmy ostatecznie osiągnęli w sercu, w woli, miarę doskonałego “meża” w Chrystusie (Ef. 4:13). “Niemowleta” w Chrystusie nie mają postawy meża, więc potrzeba im naprzód mleka Słowa Bożego, a następnie silnego pokarmu, aby przez to wzrosli, a ostatecznie dosięgnęli idealnego stanu, jaki przedstawiony jest w

naszym tekście. Jest to stan harmonji z Panem i jednych z drugimi, co dowodzi, że dzieło łaski uczyniło znaczny postęp — że meta doskonałej miłości została osiągnięta w sercu, chociaż nie jest możliwem aby zawsze została zupełnie wyrażona w słowie i w uczynku.

Apostół Paweł opisuje tę przemianę życia, ten wzrost duchowy, gdy mówi: “Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego” (Rzym. 12:1). Nie wiele czasu wzięło dać tę instrukcję, również nie wiele czasu potrzeba na przyjęcie jej, lecz potrzeba jest wiele cierpliwości i wytrwałości w czynieniu dobrze, aby według tej instrukcji postępować — aby osiągnąć ten przemieniony stan choćby tylko w sercu, tak, aby nasze intencje były zawsze dobre, chociaż trudno nam będzie zawsze dobrze czynić. Tu właśnie powstaje pewna trudność. Wielu nie rozumie, jakie są wymagania i z tego powodu idą przez życie w pewnym zamieszaniu, zakłopotaniu, w zwątpieniu i w obawie, pozbawieni pokoju i błogosławieństwa, które powinni otrzymać z właściwego wyrozumienia i przy odpowiednich staraniach.

Niezawodnie wszyscy zostali zdziwieni tym faktem, że ci, co objawiają najgłębsze zainteresowanie w Boskim planie nie zawsze są najspokojniejszymi i najprzyjemniejszymi ludźmi na świecie. Często są oni tak swarliwi, że ustawicznie niepokoją siebie i innych swoją nieumiejętnością lub swarliwością i wojowniczym usposobieniem. Zalety wymienionej przez Apostoła, to jest jednomyślności czyli harmonji zdaje się, że z natury brak jest w większości tych, co głębiej interesują się terazniejszą prawdą. Wobec tego niektórzy byli skłonni potępić nauki i powiedzieli: Tu niema spokojnego Ducha Chrystusowego, bo gdzie jest Duch Chrystusowy tam powinna być miłość i harmonja. Podobnie mówi Apostół: **“Na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni.”** Należy o tem pamiętać, że taki ma być ostateczny wynik ćwiczeń i nauk udzielonych w szkole Chrystusowej. Naszem rozwijaniem w sobie usposobienia do zgody i harmonji (będąc jednocześnie wiernymi i odważnymi dla prawdy) możemy mierzyć nasz wzrost w łasce, w znajomości i w miłości.

Chcemy nasunąć wyjaśnienie, dlaczego tak wielu z ludu Pana są swarliwego usposobienia. Swarliwość jest wynikiem znacznej wojowniczości, niemądrze i w niewłaściwym kierunku używanej. Wojowniczość (zaleta urabiania we wszystkim swej własnej opinji

i bronienia takowej, nie poddając się pod cudze myśli lub argumenty) nie jest złym przymiotem sama w sobie. Przeciwnie jest to dobry przymiot — przymiot w rzeczywistości niezbędny do osiągnięcia wysokiej nagrody wystawionej w Ewangelji. Tym co nie mają w sobie żadnej wojowniczości, brak jest kości pacierzowej; brak im władzy do należytego postępowania w obecnych warunkach. Oni są jako łódź na wodzie bez wiosel i bez motoru. Tacy nie są sposobni do niczego więcej jak tylko płynąć za prądem, ponieważ brak im potrzebnego silnika do popychania ich w jakimkolwiek innym kierunku. Na świecie znajduje się wiele na pozór dobrych i spokojnych ludzi, którym brak jest stanowczości, brak charakteru, brak wojowniczości. Tacy nie mogą inaczej myśleć jak tylko płynąć za popularnym prądem i bardzo często ludzie tacy są mylnie uważani za "świętych," gdy wcale takimi nie są. Nie są oni wcale z tego materiału, jaki Bóg używa do wyrobienia świętych. Oni nie nadają się do Boskich celów, odnoszących się do powołania wieku Ewangelji, ponieważ wszyscy co są powoływani do Kościoła, powołani są na to, aby byli zwycięzcami, aby płynęli przeciwko popularnemu prądowi i aby bojowali dobry bój wiary i posłuszeństwa Bogu; a ci, którym brak stanowczości i wojowniczości — którym brak charakteru — nie są w stanie zastosować się do wymaganych warunków, więc w tym zawodzie, czyli w tym biegu do wystawionej mety, wcale się nie znajdują.

Jeżeli tedy ktoś z tych, co uchwycił prawdę i został również prawdą uchwycony i pociągnięty do poświęcenia się Panu, odczuwał niekiedy jakoby przewrotność swego wrodzonego usposobienia — swoją wojowniczość i swarliwość — i jeżeli z tego powodu czuł się czasami zniechęcony, to niech raczej podziękuje Bogu i niech nabierze otuchy. Niechaj zrozumie że właśnie to usposobienie jest jedną z wymaganych kwalifikacyj potrzebnych tym, co zaciągają się do służby pod Wodzem naszego zbawienia. Jednakowoż wierne sprawowanie tej służby będzie znaczyć doprowadzenie tego spornego usposobienia do zgody z duchem miłości; swarliwość zostanie opanowana, a wojowniczość zostanie skierowana w inną stronę, ku dobremu.

Biorąc dla siebie wszelką zachętę z tej myśli, że Bóg szuka i powołuje wojowniczej klasy "zwycięzców," którzy nie mogliby być zwycięzcami, ani też nie mogliby zwyciężyć, gdyby nie posiadali przewyżniającego czyli wojowniczego usposobienia, starajmy się jednak mieć odpowiednią władzę sami nad sobą, rozumiejąc, że ten dobry przymiot wojowniczości był pod wielu względami źle używany i że od chwili naszego stania się żołnierzami krzyża Chrystosowego, nasza wojowniczość ma być skierowana w inne przewody. Mamy nauczyć się przedewszystkiem, że wojowniczość nasza nie ma być używana przeciwko Bogu, że nie mamy sprzeciwiać się Jego woli, ale raczej we wszelkich naszych myślach, słowach i czynach mamy być poddani Jemu. Mamy również pa-

niętać, że wojowniczość nasza nie ma być używana przeciwko braciom, ponieważ walka przeciwko braciom jest walką przeciwko Bogu, przeciwko prawdzie i przeciwko współczłonkom naszej własnej brygady (Brygada jest to oddział dwóch pułków wojska jednej broni). Zamiast walczyć przeciwko braciom, mamy raczej miłować ich i walczyć za nimi tak samo jak walczyć mamy za Panem i za prawdą. Mamy także pamiętać, że wojowniczość nasza nie ma być używana przeciwko naszym przyjaciołom, sąsiadom lub wogóle przeciwko ludziom światowym. Nie! Wszyscy oni mają dosyć różnych walk już bez naszej opozycji. Oni raczej potrzebują naszej sympatji, pomocy i zachęty, potrzebują wszystkiego cokolwiek możemy im udzielić ku ich zasileniu.

BOJOWAĆ DOBRY BÓJ WIARY. — 1 TYM. 6:12.

Jak tedy i przeciwko komu mamy używać naszą wojowniczość, aby takowa była dobrze wykorzystana ku Boskiemu upodobaniu, w służbie dla Jego sprawy? Odpowiadamy, że wojowniczość nasza musi być skierowana przeciwko grzechowi, a pierwsze jej działanie musi rozpocząć się w nas samych. Bój z samym sobą jest największym bojem, o czym mówi także Słowo Boże, oświadczając, że "kto panuje sercu swemu (nad swym umysłem, wołą), lepszy jest, niżeli ten, co dobył miasta" (Przyp. Sal. 16:32), ponieważ nauczył się używać wojowniczości prawdziwego charakteru we właściwy sposób, ku samokontroli. Gdy już nabraliśmy pewnego doświadczenia w walce z grzechem i samolubstwem w samym sobie, w wyrzuceniu belki z własnego oka, w opanowaniu gniewu, zazdrości, nienawiści i sporu w swem własnym sercu i ciele — dopiero wtenczas z powodu tej ciężkiej walki i doświadczenia, będziemy lepiej przygotowani do dopomożenia braciom i bliźnim w ich trudnościach — do dopomożenia im w przewyżczeniu ich wad i słabości.

Ktokolwiek rozpoczął walczyć choćby nawet przeciwko grzechom w drugich osobach, zanim dokonał energicznej walki przeciwko swym własnym słabościom i błędom, ten popełnia znaczną omyłkę. Aby być pomocnym dla drugich w ich walkach, potrzebną jest pokora i sympatja, a przymiotów tych nie można nabyć bez stoczenia wpraw w walce z samym sobą i bez rozpoznania, jak silnym jest ten nieprzyjaciel, z którym walczymy i jak zupełnie grzech i samolubstwo oszańcowały się we wszystkich działaniach naszego ciała. Potrzeba nam nawet ponieść porażkę w niektórych walkach z samym sobą, abyśmy przez to zrozumieli swoją niezdolność do zwycięstwa i nauczyli się udawać do tronu niebieskiej łaski o potrzebną pomoc. Potrzeba nam tego, ponieważ, jak mówi Apóstół, gdy jesteśmy słabymi, tośmy mocni, a gdyśmy mocni w poleganiu na samym sobie, wtedyśmy słabi i sposobni do popełnienia omyłki w tym boju, przez co zostalibyśmy pokonani przez naszego nieprzyjaciela czyli przez grzech. — Żyd. 4:16; 2 Kor. 12:10.

Wszyscy którzy mieli jakiegokolwiek doświadczenie w tej sprawie i którzy nauczyli się, jak i gdzie używać swej wojowniczej energii, wiedzą, że jest rozległe pole do zużycia każdej odrobiny wojowniczości, jaką człowiek posiada. (1) W ustawicznym boju z samym sobą, jak określił to Apostół: "Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snąc inszym każąc sam nie był odrzucony" (1 Kor. 9:27)! O! jak wiele energii i wytrwałości w boju o dobrej wiary i jak wiele wierności dla Pana potrzeba w tem przewyciężaniu samego siebie — "podbijając wszelką myśl (a o ile to możliwe także wszelkie słowo i uczynek) pod posłuszeństwo Chrystusowe" (2 Kor. 10:5).. Jest tu wielkie pole do zużycia wojowniczości, dosyć miejsca do walki i sporu. Jes to walka z grzechem i samowolą, rozpieranie się z wolą ciała i sprzeciwianie się takowej na każdym kroku — umartwienie jej, zabijanie jej uczuć i pożądlivosti. Nie dziw, że Apostół mówi o tych obecnych doświadczeniach jako o boju; nie dziw, że on mówi nam, iż mamy być przygotowania do znoszenia różnych ucisków, jako dobrzy żołnierze Pana naszego Jezusa Chrystusa!

(2) Gdy zwycięstwo nad samym sobą zostało osiągnięte, gdy nowy umysł obstawiał strażą każdą część przewyciężonego ciała, aby nie dopuścić do powstania jego grzesznych skłonności i aby trzymać je w poddaństwie Królowi królów i Panu panów — wszelka energia, jaka jeszcze by zbywała, może być dobrze zużyta w walce dla Pana, braci i prawdy, w walce przeciwko błędom i przeciwko zasadzkom diabelskim, "albowiem zamysły jego nie są nam tajne," jak oświadczył Apostół.

(3) Gdy oczy naszego wyrozumienia otwierają się coraz więcej, spostrzegamy wielką walkę, jaka toczy się na całym świecie pomiędzy sprawiedliwością, a grzechem, pomiędzy naszym Panem, a bogiem tego świata i jego zaciemnionymi przedstawicielami, którzy w nieświadomości swej myślą, że służą Bogu, a często walczą przeciwko prawdzie i przeciwko prawdziwym żołnierzom krzyża, ich braciom, tak jak czynił to Paweł przed swoim nawróceniem. Przypominamy sobie, jak to Paweł, jako Saul z Tarsu, prześladował Kościół, używając swej wojowniczości w zły sposób. Pamiętamy, jak Pan zawołał na niego: "Saulu, Saulu czemu Mnie prześladowujesz?" — czemu walczysz przeciwko Bogu, prawdzie i Jego sprawie? W wypadku Pawła widzimy, że skoro tylko oczy jego wyrozumienia zostały otworzone, on stał się najgorliwszym żołnierzem krzyża, niezwłocznie poświęcił swe życie na służbę Panu i braciom, których poprzednio prześladował.

Ta sama wojowniczość, która uczyniła Pawła gwałtownym prześladowcą, następnie uczyniła go najgorliwszym obrońcą prawdy. Tak samo rzecz się miała z innymi Apostołami. Ci, co z natury mieli więcej wojowniczości, gdy takowa została skierowana we właściwe przewody, stali się najsilniejszymi i najgorliwszymi obrońcami prawdy. Piotr, na przykład, pełen wojowniczości, co na początku było poważną

przeszkodą dla niego i gotów był walczyć w obronie Pana tak, że uciął ucho słudze najwyższego kapłana, był następnie bardzo gorliwym w używaniu swych talentów ku Pańskiej chwale. Jakób i Jan, dwóch innych szczególnie zaszczyconych i uznanych przez Pana i specjalnie przez Niego użytych w służbie prawdzie, byli wojowniczego usposobienia do takiego stopnia, że nazywano ich "synami gromu". Ci dwaj byli tak oburzeni na Samarytanów, że ci nie chcieli wpuścić Pana do swego miasta, że mówili: "Panie dopuść, że będziemy prosić, aby ogień zstąpił z nieba i spalił tych ludzi i ich miasto." Oni posiadali wojowniczość, posiadali odwagę i gorliwość, lecz nie nauczyli się jeszcze jak takowe używać, co uprzytomnił im Pan, gdy powiedział: "Nie wiecie jakiegoście ducha, Syn Człowieczy nie przyszedł, aby zatracać dusze (życie) ludzkie, ale aby je zbawić." Później, gdy oni zostali pomazani Duchem świętym i gdy stopniowo poznali, jakiego byli ducha (jakiego ducha był Pan i jakiego też i oni być powinni, jako Jego naśladowcy), oni lepiej zrozumieli, jak ich wojowniczość i gorliwość miały być używane. Odtąd widzimy ich jako wiernych żołnierzy krzyża, nie uchylających się od żadnego niebezpieczeństwa i znoszących mężnie wszelkie trudności aż do śmierci, jako wierni żołnierze Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Wrodzona wojowniczość poświęcona Bogu i dobrze kierowana przez ducha, doprowadziła Piotra i jeszcze drugiego do takiej stanowczości, że gdy zostali oskarżeni i zagrożeni przez Sanhedryn, aby więcej nie kazali w imieniu Jezusowem, oni odważnie sprzeciwili się temu ograniczeniu ich wolności i praw, jako żydów pod zakonem; i w posłuszeństwie głosowi niebieskiego powołania, oświadczyli: "Jeśliż to sprawiedliwa przed obliczem Bożem was raczej słuchać niż Boga, rozsądźcie. Albowiem my nie możemy tego, cośmy widzieli i słyszeli nie mówić" (Dz. Ap. 4: 19,20). Pan wiedział, jakich ludzi wybrać na Swoich Apostołów i widzimy wyraźnie, że słabi, chwiejni i bezenergiczni ludzie nie służyliby Jego sprawie tak dobrze, jak ci, których Jezus powołał. Jest więc racjonalnem przypuszczać, że podobnie i przez cały ten wiek Pan powoływał silne charaktery, to jest takich, którzy mają odwagę czynić dobrze; którzy mają odwagę znosić pogardę tego świata, jego szykany, zniewagi i prześladowania z powodu ich wierności Panu i braciom. Na tem polega zwycięstwo; przeto w jakimkolwiek stopniu ktoś rozumie, że brak mu tych przymiotów niechaj rozwija w sobie wojowniczość we właściwym kierunku — aby pokonać słabość, pokonać grzech i wszelką skłonność do rzeczy przeciwnych Bogu i Jego Słowu.

WIARA I PRAWDA TAKŻE KONIECZNE.

Jednakowoż sama wojowniczość nie byłaby dostateczną. Potrzeba również proporcjonalnej wiary, aby dobrze używać wojowniczość. To też czytamy słowa naszego Pana: "Toć jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara wasza." Wiara w Boga musi być tą mocą, która kieruje Jego ludem i napełnia go energią.

Nie wiara w formuły, wiara w ludzi lub wiara w siebie samego, ale wiara w Boga i w Jego wielkie i kosztowne obietnice. Jak koła parostatku, za pomocą których statek może pokonywać prąd wody i płynąć przeciw prądowi, przedstawiają wojowniczość, tak siła pary w motorze przedstawia wiarę, która musi być poza tą wojowniczością, ćwicząc i uzdalniając nas do znoszenia różnych trudności i do bojowania dobrego boju wiary w nadziei otrzymania obiecanej nagrody.

Podobnie opał i piec, wytwarzający parę, przedstawiają Słowo Boże i Jego opatrność, które wytwarzają w nas tę pierwszą pobudkę, moc wiary, która zasila nas do płynienia przeciwko prądowi. Wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego były nam dane za podstawę wiary — jako opał do wytworzenia w nas mocy do chcenia i wykonania Boskiego upodobania (Filip. 2:13). Przeto te chwalebne obietnice nie muszą być zaniedbywane; one muszą być ustawicznie używane i muszą w nas trwać, aby mogły wytwarzać w nas potrzebną energję. A energja ta musi być stosowana i musimy kroczyć przeciwko prądowi tego świata, jeżeli chcemy osiągnąć on chwalebny stan, do którego zostaliśmy powołani.

Chociaż należy nam pamiętać (bo inaczej moglibyśmy zniechęcić się), że osiągnięcie kontroli nad swoim duchem czyli umysłem i doprowadzenie go do zupełnej harmonji z Bogiem, a o ile to możliwe także z Jego ludem, ma być "na koniec", to jednak nie mamy zaniedbywać naszych starań ku osiągnięciu tego ostatecznego i idealnego rozwoju, do którego zachęca Apostół w naszym tekście. Ustawicznie mamy mieć przed sobą ten ideał i do niego mamy dążyć, a chociaż raz po raz popełniamy omyłkę, to jednak, gdy właściwie ćwiczyć się będziemy, staniemy się mocniejszymi nawet przez te omyłki; albowiem każda taka omyłka dopomaga nam rozpoznać lebiej słabe strony naszego charakteru. Gdy w taki sposób rozpoznamy nasze słabe strony i na przyszłość baczniejszą zwrócimy na nie uwagę, to z czasem przy pomocy Bożej i pod dyrektywą naszego wielkiego Nauczyciela, przez uczenie się z Jego słów i przykładów, dojdziemy do tego pożądanego, harmonijnego stanu, o jakim mówi nasz tekst. Spoglądając w stecz rozpoznamy, że nawet uchybienia, które później zostały rozpoznane i pobudziły nas do lepszej fortyfikacji przeciwko zasadzkom onego złoźnika i przeciwko słabościom ciała, zostały opanowane z pomocą Bożą i stały się nam błogosławieństwem, zgodnie z Jego obietnicą, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, co Go miłują.

Gdy na ostatek osiągniemy tego stanu harmonji w większej mierze — gdy opanujemy nasze naturalne skłonności wojownicze i stopniowo doprowadzimy je do jedności z Bogiem i z Jego Duchem i Słowem, a także z tymi, co są Jego, czyli z naszymi współżoźnierzami w tym boju o sprawiedliwość, wtedy nasze stanowisko będzie podobne do tego, o jakim mówi tu Apostół; mianowicie, będziemy miłośni i do-

brotniwi jedni wobec drugich. Będziemy się spodziewać zobaczyć, co też zobaczymy, że ci nasi bracia starają się panować nad sobą, więc będziemy odczuwać ku nim sympatję i pobłażliwość, tak, że gdy czasem który zbłądzi z powodu słabości ciała, my gotowi będziemy mu dopomóc w duchu cichości, bacząc, abyśmy sami nie byli podobnie kuszeni (Gal. 6:1). Będziemy ich miłować tak jak bracia miłować powinni — szczerze, serdecznie — taką miłością, sympatją i miłosierdziem, że gotowi będziemy uczynić wszystko na co nas stać, aby tylko im dopomóc — przede wszystkim w rzeczach duchowych. w przewycięzaniu grzechu i we wzroście w łasce, w znajomości i w miłości — lecz niekiedy i w sprawach doczesnych, gdy mamy ku temu sposobność i jest to nam możliwem.

Ta dobrotliwość i bratnia miłość pomiędzy duchowymi braćmi nawet w sprawach doczesnych z pewnością nie powinna być mniejsza aniżeli pomiędzy braćmi cielesnymi. Zaiste, gdy się zważy, że duchowe pokrewieństwo jest wyższe i zacniejsze od cielesnego, to wynika z tego, że choć ono nie ujmuje nic z miłości, przywiązania i obowiązków wobec cielesnego braterstwa, to jednak przemawia do nas silniej, tak, że dla brata w Chrystusie uczynilibyśmy choćby i w rzeczach doczesnych, tyle co dla brata cielesnego, a nawet więcej. Apostół wystawił tę zasadę, gdy powiedział: "W miarę sposobności czyńcie dobrze wszystkim ludziom, a najwięcej domownikom wiary."

To wcale nie znaczy, iż mamy zaniedbywać tych, co są nam bliskimi według ciała i wobec których mamy szczególniejsze zobowiązania; ale znaczy, że oprócz tych, nasi bracia, według ducha powinni mieć pierwsze miejsce w naszych sercach. Powinniśmy odczuwać ku nim sympatję i miłość i być gotowymi dzielić się z nimi tak rzeczami duchowymi, jak i materjalnymi według ich potrzeb. Ci, których serca doszły do stanu zupełnej harmonji z Bogiem i Jego planem sami przeszli takie doświadczenia, że wobec drugich będą litościwymi i sympatyzującymi w ich trudnościach i doświadczeniach, co uczyni ich gościnnymi, uprzejmymi i dobrotliwymi ku wszystkim.

Słowem, według wzoru Pisma świętego, członkowie Kościoła Chrystusowego powinni być najbardziej ogładzonymi, najzacniejszymi, najgrzeczniejszymi, najgościnniejszymi i najlepszymi ludźmi na świecie — i powinni być takimi w zupełnym znaczeniu, nie tylko w znaczeniu powierzchownej formy, udanej uprzejmości itp. tak zwykłej w świecie, lecz ich uprzejmość i dobrotliwość powinny wypływać z serca i z należytej oceny Ducha Pańskiego, ducha prawdy, miłości i sprawiedliwości. Jest to wielką rzeczą, abyśmy mogli nauczyć się sprawiedliwości, abyśmy w wszystkich sprawach czynili drugim tak jak byśmy chcieli, aby drudzy nam czynili — abyśmy przyznawali im tyle wolności, ile chcemy jej dla siebie. Zaprawdę, iż prawo Boże jest zadziwiającem prawem, przeto ci, co są uczeni przez Pana i ćwiczeni zgodnie z wolą Bożą, muszą być szczególnym ludem, gorliwie naśladowującym dobrych uczynków.

Ludzie o usposobieniu wojowniczym będą zawsze (dokąd są w ciele) skłonni do oddawania wet za wet; lecz ci, co nauczyli się od Pana lekcji samokontroli i rozwinęli w sobie cichość, braterską uprzejmość i miłosierdzie, będą w stanie zastosować się do wymagań naszego tekstu — "nie oddawając złego za złe, ani łajania za łajanie." Patrząc na Pana, jako na ich wzór oni zobaczą jakim był On — "Któremu, gdy złorzeczono nie odzłorzeczył". Nie dlatego, że Jego wrogowie znaleźli w Nim coś takiego, za co mogli Mu słusznie złorzeczyć, ani że oni byli tak bliskimi doskonałości, że Pan nie mógł znaleźć w nich nic godnego nagany, ale z powodu, że On poddał się pod Boską wolę tak zupełnie, że był w stanie podejmować te szykany i złorzeczenia od ludzi, znosić takowe w pokorze i cierpliwości, pamiętając, że na to też został powołany, aby dowieść Swej wierności, rozwinąć i zademonstrować prawdziwy charakter, odczuć i zmanifestować Swoją litość i miłość dla ludzi, znajdujących się w zaciemnieniu i nieświadomości.

Podobnie musi być z nami w miarę, jak wzrastamy na podobieństwo charakteru naszego Pana. My również będziemy coraz mniej skłonni złorzeczyć tym, co nam złorzeczą. Będziemy gotowi postradać wszelkie rzeczy i radować się w doświadczeniach i trudnościach obecnego czasu wiedząc, że, jak mówi Apostół, one sprawują nam nader wielką i wieczną chwałę. Tu możemy zauważyć, jaka harmonja zachodzi pomiędzy tem co powiedział Pan, a co mówi Apostół: "Dobrorzeczcie tym, którzy was prześladują; dobrorzeczcie a nie przeklinajcie" (Filip. 3:8; 2 Kor. 4:17; Mat. 5:44; Rzym. 12:14). Apostół tu mówi, że powinniśmy raczej błogosławić, a nie przeklinać. Jeżeli nie osiągnęliśmy jeszcze do tej miary, która jest odznaką doskonałej miłości, gdzie moglibyśmy miłować naszych nieprzyjaciół i byłibyśmy gotowi i chętni błogosławić i dopomagać im do podźwignięcia się z ciemności i degradacji, to nie zniechęcajmy się tem, lecz starajmy się przeciw naprzód, abyśmy mogli dojść do tego stanu doskonałego charakteru możliwie jak najprędzej, gdyż Apostół oświadcza, iż "na to powołani jesteście, abyście błogosławieństwo odziedziczyli."

BŁOGOSŁAWIONE DZIEDZICTWO, DO KTÓREGO JESTEŚMY PRZYGOTOWYWANI.

Zostaliśmy powołani, aby się stać królewskim kapłaństwem pod Jezusem, jako Królewskim Arcykapłanem naszego wyznania. Jesteśmy poinformowani w Piśmie świętem, że królewskie kapłaństwo ma być Boskim przewodem, przez które w Tysiącleciu ma spływać błogosławieństwo na ludzkość i że bywamy teraz powoływani, abyśmy mogli przysposobić się do tego kapłaństwa. Apostół mówi, że w przygotowywaniu naszego Pana do stanowiska Najwyższego Kapłana było potrzebnem, aby On był kuszonym, doświadczanym i aby cierpiał, aby przez to mógł być miłosiernym i wiernym Najwyższym Kapłanem, gdy czas autorytetu i władzy tego urzędu nadejdzie. Podobnie

jest potrzebnem, aby wszyscy, którzy mają stanowić to królewskie kapłaństwo, byli obecnie również doświadczani, aby przez to rozwinęli w sobie zasady prawdy i sprawiedliwości — aby umiłowali sprawiedliwość, a znienawidzili nieprawość; a także, aby w boju z samym sobą odnieśli kontrolę (przynajmniej w umyśle i woli), co uczyni ich zwycięzcami i rozwinie w nich owoce ducha wspomniane przez Apostoła, jak: braterską uprzejmość, współczucie, miłosierdzie itp. Wszystkie te przymioty będą im potrzebne w czasie, gdy będą mieli do czynienia z światem w Tysiącleciu. Oni będą miłosiernymi i wiernymi kapłanami, ponieważ będą umieli sympatyzować z biednym światem w jego upadłym stanie, a także będą wiedzieć, w jaki sposób ludziom pobażać i dopomagać im w ich dążeniach do doskonałego wzoru, jaki wtenczas będzie ustanawiany procesem restytucji.

O ile zostaniemy zaliczeni do wybranych, to wtedy, czyli w Tysiącleciu będziemy królami i kapłanami. Jako królowie będziemy przyobleczeni władzą do kontrolowania światem. Wtedy będziemy potrzebowali odpowiedniej wojowniczości; lecz obecnie nie jesteśmy sposobni ani przygotowani do takiego kontrolowania światem w terażniejszym czasie. Przeto Pan polecił Swoim wiernym, aby czekali—aby tęsknili i modlili się o nadejście Jego królestwa i o pełnienie się Jego woli na ziemi tak jak jest w niebie — a gdy czas ten nadejdzie, oni zostaną przyobleczeni niebieską władzą i autorytetem. Ci wybrani królowie i kapłani będą w zupełności uzdolnieni do użycia tej władzy w sposób umiarkowany; albowiem będą naonczas mieli nowe ciała, będące w doskonałej zgodzie z nowym umysłem, który się teraz rozwija, ćwiczy i wspina do mety doskonałej miłości, która jest pełną dobroci, miłosierdzia, braterskiej uprzejmości i harmonji. Jak koniecznem więc jest, drodzy bracia, abyśmy nauczyli się tych lekcyj, o ile chcemy przygotować się do przyszłej chwalebnej służby w Królestwie, które wnet ma być ustanowione.

W. T. 1901—295

Myśli i Zdania

Kto nie wypił kielicha goryczy,
Ten nie wypił i słodyczy.

Źli ludzie prawdy nienawidzą,
Z miłujących prawdę drwią i szydzą

Nie przeklinaj, nie rozpaczaj,
Cierp w milczeniu i przebaczaj.

Niektórzy często się modlą
A swych bliźnich krzywdzą, podlą.

Do zwalczania przeciwności,
Trzeba męstwa, cierpliwości.

Niebezpieczeństwo Łakomstwa

Lekcja z Pierwszej Księgi Mojżeszowej 13:1-13.

“Patrzcie, a strzeżcie się łakomstwa.” — Łuk. 12:15.

W OSTATNIEJ naszej lekcji (w art.: “Dary i wezwania Boże,” w poprzednim wydaniu Straży) zostawiliśmy Abrahama w Betel, gdzie zbudował ołtarz Panu, co wskazywało jego nieustanną cześć dla Boga i jego determinację, aby przyjmować Boskie warunki we wszelkich sprawach życia. Głód, jaki wkrótce powstał w tej ziemi miał doświadczyć wiary tego patriarchy. Zachodziły teraz pytania: Czy jest to ta dobra ziemia Chanaan, mlekiem i miodem opływająca? czy będzie ona podlegać posuchom i wynikłym z tego głodom? a jeżeli tak, to czy może ona równać się bogatej okolicy Ur w Chaldeji, skąd Abraham pochodził? Czy nie popełnił on czasem omyłki? Czy Bóg był w stanie dotrzymać Swego słowa? Czemu było dozwolonym, żeby głód więcej dotknął Abrahama, aniżeli Chananejczyków, którzy nie byli narodem pasterckim? Nigdy nie kwestjonując Boskiej mądrości, Abraham przeprowadził się przez ziemię obiecaną ku południowi i do Egiptu, gdzie w nizinach Gosen dobrze zawodnionych było zwykle wiele pastwiska. Jest także możliwym, że Abraham sprzedał pewną część swej trzody.

Nie jest nic powiedziane, że jego przeprowadzenie się do Egiptu było przeciwko Boskiemu słowu lub Jego woli, lecz zapiski wykazują, że ta przeprowadzka ściągnęła na Abrahama poważne doświadczenia. Jego żona Sara była niewiastą bardzo piękną i Abraham przypuszczał, iż król zachwyciwszy się jej urodą zapragnie wziąć ją sobie za żonę. Tu Abraham okazał słabość w podsunięciu tej myśli, aby Sara była znana tylko jako jego siostra, zaś jej stosunek do niego, jako żony, aby był zatrzymany w tajemnicy, aby król nie kazał zabić Abrahama, by pojąć Sarę za żonę. Zdaje się, że jest to jedyna skaza, jaką znajdujemy w historii Abrahama. Bezwątpienia, że nagana, jaką mu dał ziemski król za jego brak wiary i brak szczerości w tej sprawie, okazała się ostatecznie błogosławieństwem dla patriarchy; tak jak wielu Chrześcijan stało się mocniejszymi przez zrozumienie swych zmas.

Jak niewłaściwym byłoby sądzić Abrahama według tej jednej omyłki, podobnie niewłaściwym byłoby sądzić surowo Chrześcijan. Jeżeli ten, który nazwany jest “ojcem wierzących”, okazał raz tak wielki brak wiary, a jednak skorzystał z nagany i stał się silniejszym i godnym miana “przyjaciela Bożego,” to jaką nadzieję możemy mieć o innych, którzy uczynili pewne omyłki? Nie piszemy tego, aby zachęcać do uchylania się od obowiązków, ale w celu zachęcenia tych, co mimowolnie potknęli się, aby nie byli przez to zniechęceni, ale aby powstał i ten silniej uchwycił się ręki Pańskiej i kroczyli naprzód odważnie. Inna lekcja, jaką w tem znajdujemy, to wierność, z jaką Słowo Boże przedstawia tak słabe jak i mocne strony

charakteru tych, o których ono mówi. Pod tym względem Pismo święte różni się od wszelkich innych historyj i opisów, które zwykle tak są ułożone, aby zakryć wady, a przedstawić zalety danych bohaterów. Biblia przedstawia rzeczy wyraźnie i prawdziwie w sposób świadczący o uczciwości pisarzy i o wierności tego, co zostało napisane.

“NIEMA SPRAWIEDLIWEGO ANI JEDNEGO”

Doskonałość jest rzeczą, jakiej nie możemy spodziewać się spotkać w żadnym członku ludzkiego rodu. Pismo święte jest bardzo wyraźne w tej sprawie (Rzym. 3:10); a gdy Jezus Chrystus jest przedstawiony, wykazaniem jest dosadnie, że On był odłączonym od Adamowego rodu — że życie Jego nie pochodziło z Adama, ale od Ojca Niebieskiego i że przez to On był “święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników.” odpowiednim, aby stać się Odkupicielem Adama i jego potomstwa — sposobnym, aby złożyć Bogu okup.

Chociaż Bóg wystawia przed nami ideał doskonałości, mówiąc: “Chodź przed obliczem Moim i bądź doskonały” (1 Moj. 17:1) i znowu: “Bądźcie wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest” (Mat. 5:48), to jednak nigdzie nie jest powiedzianem, że osiągnięcie takiej doskonałości jest dla nas możliwe dokąd jesteśmy w ciele. Przeciwnie, powiedziane jest wyraźnie, że doskonałość możliwa, jest doskonałość serca, umysłu, woli, intencji, która, o ile w nas jest, sprawi, że i postępowanie śmiertelnego ciała będzie tak blisko tego ideału jak tylko możliwe. Jest właściwym, aby ideał wystawiony przed nami był doskonały, podobnie jak naszym dzieciom przy lekcji pisania wystawiamy wzór pisma jaknajpiękniejszy, chociaż wcale nie spodziewamy się, aby dziecko było w stanie tak samo pisać. Pragnieniem naszym jednak jest, aby dziecko przez obserwowanie doskonałego wzoru uczyło się pisać lepiej, aniżeli mogłoby się nauczyć, gdyby niekształtne pismo było mu wystawione za wzór. Ponadto Bóg nie może wystawiać przed nami wzoru niedoskonałego, ponieważ, gdyby to uczynił, to oznaczałoby, iż w pewnej mierze przyzwala na grzech.

Rozsądzając samych siebie właściwym jest, abysmy trzymali przed sobą ten doskonały wzór, a jednak — aby nie uledez zniechęceniu i nie zemdlec w drodze — musimy pamiętać, że właśnie dla tego, iż nie jesteśmy w stanie doskonale postępować, okup został przygotowany przez naszego Pana za nas. Pamiętajmy więc, że krytykując odziedziczone słabości i niedoskonałości w drugich, sąd nasz jest niedoskonały i dobrze będzie, gdy przy takich okazjach używać będziemy wyrozumiałości — zaiste zabronionem nam jest sądzić uczucia serc w drugich, bo tylko sam Bóg może to czynić. Tylko w wypadkach, gdzie widzimy złe owoce i znajdujemy, że serce, wola, nie zaprzecza ta-

kowym. ale je jeszcze pochwała i popiera, dopiero wtedy możemy być pewni, że dana osoba jest niegodziwą; lecz nawet w takich wypadkach, nie jesteśmy kompetentni do sądenia i nie wolno nam wydawać wyroku. wymierzać kary, ale raczej powiedzieć: — "Niech cię Pan zgromi" — Juda 9.

Nasza lekcja właściwie rozpoczyna się powrotem Abrahama i jego rodziny, sług, trzód i stad. Abrahamowi towarzyszył również jego brataniec Lot, który prowadził oddzielną gospodarkę. Napisanem jest, że Abraham był bardzo bogaty, czyli posiadał wiele bydła, srebro i złota. Z opisu zdaje się być widocznem, że podróż z Egiptu z powrotem do Betel była powolna; wzmianka jest o tem, jako o podróżach, co zdaje się wskazywać częste i dłuższe przystanki. Zapewne możemy śmiało przypuszczać, że z jego wiarą w Boską obietnicę — iż nasienie jego ostatecznie odziedziczy całą ziemię — Abraham rozglądał się z wielkiem zainteresowaniem po tem przyszłym dziedzictwie, odczuwając znaczną przyjemność w powolnem podróżowaniu. Po powrocie do Betel, do miejsca jego pierwotnego zamieszkania, znajdujemy go znowu, jako wielbiciela Boga, składającego ofiary z modlitwami i dziękczynieniem.

Chociaż żyzną była ziemia Chananejska, lecz trzody i stada Abrahamowe były wielkie i wymagały znacznych przestrzeni, a szczególna trudność zachodziła z pojeniem. Ponieważ zaś Lot miał osobny dobytek, sługi, trzody i stada, nie dziw więc, że zachodziły spory między sługami Abrahamowymi a Lotowymi. Wielka lekcja dla ludu Pańskiego mieści się w umiejętności, jaką Abraham odznaczył się w tym zatargu. Wykazując potrzebę rozdzielenia się i że lepiej rozdzielić się aniżeli wystawić sługi na większe niebezpieczeństwo sporów, które to spory mogłyby w końcu udzielić się i im samym, Abraham dał Lotowi sposobność obrania sobie okolicy. "Błogosławieni pokój czyniący," powiedział nasz Pan i tu mamy pewny dowód, że Abraham był mężem pokoju i czynicielem pokoju. Gdyby on był samolubnego ducha, to sam dokonałby wyboru, powołując się na swoje prawo starszeństwa i na to, że Bóg jego tu przyprowadził i dał mu tę ziemię. Lot zaś był tam tylko z łaski Abrahama i jako jego przyjaciel, a przeto powinien zadowolić się z jakiegokolwiek części, któraby mu była dana.

Abraham wierzył Bogu, że wszystkie rzeczy wyjdą mu ku dobremu i że ziemię tę otrzyma ostatecznie jego potomstwo. Mając przez to spokój umysłu, samolubstwo nie miało w nim miejsca, a Bóg zarządził tą sprawą tak, że wszystko wyszło ku ostatecznemu dobru Abrahama. To szczodre postępowanie Abrahama w tej sprawie, przekonuje nas, że był on podobnie szczodrym wobec swego bratańca poprzednio; a Słowo Boże mówi: "Człowiek szczodroliwy bywa bogatszy, a kto nasycy, sam też będzie nasycony;" a także: "Nie jeden udziela szczerze a wždy mu przybywa, a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje" (Przyp. Sal. 11:24,25). Wszyscy wierni Pańscy, stosownie do okoliczności i warunków, w jakich się

znajdują, powinni być szczodroliwymi — nie tylko w sprawach ziemskich, ale szczególnie powinni być szczodroliwymi, wspaniałomyślnymi i uprzejmymi w swych sercach i umysłach.

ŁAKOMY WYBÓR LOTA.

Chwilowy pobyt w Egipcie zaznajomił Lota z różnymi wygodami życia; przeto teraz, gdy miał obrać sobie dzielnicę zamieszkania oddzielnie od Abrahama, obrał to, co najbardziej było zbliżone do bogactwa Egiptu, mianowicie dolinę przy ujściu Jordanu i przenieść swe namioty ku Sodomie — to znaczy, iż główną swoją kwaterę uczynił w Sodomie, gdzie mógł mieć różne miejskie wygody, podczas gdy jego słudzy i pasterze mogli doglądać jego inwentarza na pobliskich zielonych pastwiskach. Ze światowego punktu zapatrywania Lot dokonał dobrego wyboru, lecz z właściwej strony zapatrywania, ze strony jego najwyższego dobra, wybór jego był zły. On powinien był wziąć pod uwagę charakter tych ludzi, z którymi miał zamieszkać, oraz ich wpływ na niego, na jego żonę i córki; albowiem, jak podaje opis, ludzie ci byli bardzo złymi. Abraham nie uczyniłby takiego wyboru, ale tak jak unikał Sychem i zamieszkał osobno, podobnie i teraz, choćby był obrał dolinę przy Jordanie na pastwisko dla swych stad, z pewnością zbudowałby osobną wioskę dla siebie i dla swoich ludzi, aby nie narażać ich na pokusy Sodomitów.

Nie mamy wszakże rozumieć, że Lot był złym człowiekiem, lubującym się w bezbożności Sodomy i że z tego powodu obrał to miasto. Przeciwnie Pismo św. nazywa go "sprawiedliwym Lotem" i mówi, że był on utrapiony rozpustnem życiem bezbożnych Sodomitów, jako czytamy: "Sprawiedliwego Lota, onych niebożników rozpustnem obcowaniem strapionego (Pan) wyrwał; albowiem widzeniem i słyszeniem on sprawiedliwy mieszkając między nimi, dzień po dniu duszę sprawiedliwą uczynkami ich niebożnymi trapił" (2 Piotr 2:7,8). Cóż tedy było uchybieniem lub wadą charakteru Lota, że został on pobudzony do obrania tak niepożądanego okolicy i do pozostawiania tam ku własnemu utrapieniu i ku szkodzie jego rodziny? Widocznie był to jego światowy zmysł, a może chęć dogodzenia żonie i córkom. Nie mówimy, że on powinien był ignorować właściwe zdania i pożądaną swą rodzinę, lecz rozważywszy takowe powinien był zdecydować, że moralne dobro rodziny było ponad wszystko i zgodnie z tem powinien był postąpić.

Jest wiele pomiędzy ludem Pana obecnie, znajdujących się w położeniu podobnem do Lota. Oni nie dość wczas radzą się Pana, co mają czynić i gdzie zamieszkać, ale raczej biegną według własnego zdania lub ulegają życzeniom tych, nad którymi Pan postawił ich nadzorcami. Miłują swe rodziny, lecz niemądrze; pracują dla nich, lecz nie ku ich najlepszemu i wieczystemu dobru. Codziennie trapią się niebożnym otoczeniem, a jednak sami weszli w takowe świadomie i rozmyślnie. Nauka w tem jest, że powinniśmy naśladować drogę Abrahamową, a nie dro-

gę Lotową — powinniśmy więcej myśleć o dobrach wiecznych, a mniej o doczesnych. Nie mówimy, że wszyscy, którzy chcą uczyć swe dzieci właściwie, mają mieszkać na prowincji (w wioskach) a nie w mieście; albowiem okoliczności składają się raczej na odwrót i wielu z nas może lepiej służyć Pańskiej sprawie i własnemu duchowemu dobru w mieście, aniżeli na prowincji. To, do czego zachęcamy, jest, aby ludzie prawdziwie Pańscy starali się dopatrywać najprzód woli Bożej, jego sprawiedliwości. Jego służby i tych rzeczy, które przysparzają im pokoju i wiecznych błogosławieństw, a nie gonić tylko za rzeczami i wygodami tego świata.

“NIE WWÓDŹ NAS NA POKUSZENIE.”

Nasz Pan nauczył nas modlić się: “Nie opuszczaj nas w pokuszeniu, ale nas zbaw ode złego” i prawdopodobnie większość ludu Bożego odmawia tę modlitwę codziennie; lecz, jak niemądrem byłoby modlić się w taki sposób, a nie czuwać pod tym względem — nie unikać pokus! Jak niemądrem byłoby modlić się o wybawienie od pewnej rzeczy, a potem świadomie narażać się na takową! A jednak taką widocznie jest droga większości ludu Bożego. A w miarę jak rzecz się tak ma, w miarę jak ci co mienią się być ludem Bożym nie szukają najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego i nie czynią tego najważniejszą sprawą ich życia, oni wystawiają się sami na wiele doświadczeń pomiędzy którymi mogą przytrafić się i takie co poprzebijają ich różnemi boleściami, jak określił to Apostół (1 Tym 6:10) Postanówmy więc że tak w ważnych sprawach życia jak i w sprawach mniejszych, sposób naszego postępowania regulować będziemy nie łakomstwem, które mogłoby zaciemnić nas na prawdziwą sytuację i uczynić nas niemądrymi względem naszego dobra najwyższego, ale raczej regulujmy naszą drogę tak, aby była ku chwale Bożej i ku najlepszemu (duchowemu) dobru naszej rodziny i nas samych; a uczyniwszy taką decyzję stańmy z grzecznością i z miłością po stronie sprawiedliwości, jak uczynił to Abraham i tak jak on, bądźmy szczodrymi w naszym unikaniu sporów, lub w załagadzaniu tych, które już powstały.

Z reguły spory tak w rodzinie, jak i w zgromadzeniu powstają z samolubstwem i z łakomstwem; więc ci, co są najbliżej Pana i co są najwięcej rozwinięci w charakterze na Jego podobieństwo, mają sposobność okazać się najszczodroliwszymi we wszelkich sporach. Większość sporów są o drobnostki, co do których można z całą właściwością uczynić kompromis, lub ustąpić. Tylko w sprawach zasadniczych lud Pana ma bojować z gorliwością. Nawet w takich okolicznościach bój ten, czyli argumentowanie, powinno być w duchu miłości i szczodroliwości — z gotowością ustąpienia drugiemu tam, gdzie o osobiste poglądy chodzi; lecz ze stanowczością dla słowa Pańskiego i dla zasad sprawiedliwości. Gdy w zgromadzeniu powstają spory, to na ogół daje się zauważyć, że

przyczyną sporu jest niezrozumienie, lub też samolubstwo i łakomstwo, czyli pożądanie, aby być pierwszym i wiekszym. Przystoi więc, aby każdy z ludu Bożego w takich warunkach zezwolił swoje serce i upewnił się czy aby jego oko (wyrozumienia) jest dobre, zanim zabierze się do naprawienia brata, mającego przeciwny pogląd. Upewniwszy się o własnej szczodroliwości serca i o swej gotowości ustępowania, a także o gotowości, aby zobaczyć, ocenić i uznać cokolwiek dobrego jest w drugich, będzie on lepiej przygotowany do rozumowania z drugimi i do dopomożenia im, aby i oni przybrali on właściwy, obszerny i szczodroliwy pogląd na sytuację.

“Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę”, napomina Apostół, a napomnienie to stosuje się tak w zgromadzeniu jak i w domu. Miłość jest jedyną pobudką, która powinna być uznawana przez tych, co przeszli z śmierci do żywota i są nowem stworzeniem w Chrystusie Jezusie. Zazwyczaj istnieje sposób pokojowego załagodzenia różnic, a Pan Sam wystawił ten sposób i szczegóły tegoż wyłożone są w Wykładach Pisma świętego, tom 6, rozdział 6. Lecz, gdy już wszelkie próby zawiodą, lepiej jest, aby ci, dla których społeczność w miłości jest niemożliwa, rozdzielili się raczej, tak jak uczynili to Abraham i Lot. O wiele lepiej jest podtrzymać duchową społeczność przez seperację, aniżeli być razem i przez ustawiczną niezgodę rozwijać ducha złości i nienawiści. Mimo to jednak, gdyby ten ostateczny środek był uznany jako lepszy, aniżeli nieustanne spory wewnętrzne, potrzeba tej ostateczności byłaby bardzo opłakana — wskazywałoby to, że niektórzy z tego zgromadzenia, jeżeli już nie wszyscy, byli bardzo niedojrzali co do nowej natury, bardzo niedostateczni względem czynienia pokoju, oraz bardzo ubogimi w braterską miłość, która umie ukryć mnóstwo wad i może dużo znieść z wytrwałością, cierpliwością, łagodnością, dobrocią i miłością.

23.05.19.

W. T. 1907—45

PIENIĄDZ A BÓG

Ludzie dziś Boga powątpieniem mierzą,
W pieniądze wszyscy zawsze szczerze wierzą;
We wszystkich krajach ludzkie pokolenie,
W pieniądzach widzi swoje wybawienie.
Myśli o Bogu dzisiaj są bez mocy,
Každy się spieszy codzień, nawet w nocy
Za groszem i trwoży swą duszę myślami,
A Boga odpycha niskimi pożądaniami;
Depce sprawiedliwość i miłość bliźniego,
Bez pieniądza nie zna w świecie nic dobrego.

Do Osiągnięcia Dobrego Rozumu Pomaga Prosty Pokarm

Lekcja z Księgi Daniela 1:1-21.

„Czujcież, stójcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni. — 1 Kor. 16:13.

DADANIE to głównie przeznaczone było na niedzielę, podczas której omawiano o światowej wstrzeźliwości. Jak wielce powinniśmy się cieszyć i radować, że idea o wstrzeźliwości robi wielkie postępy na całym świecie. Nie będziemy się sprzeczać z tymi, którzy posiadają tyle wyrozumienia, iż mogą używać trunków dla dobra swojego zdrowia. Tak może być, lecz każdy przyzna, że tak umiarkowanych ludzi bardzo mało jest na świecie. Większość ludzi nie ma dosyć mocy, by umieć zapanować nad sobą, by umieli być wstrzeźliwymi. Dla większości byłoby lepiej, by nigdy nie używali trunków upajających jako napój, chyba że w razie niezbędnej potrzeby — jako lekarstwo.

Gdy zastanawiamy się nad utrapieniami, które ludzie w swem życiu przechodzą, jak bóle głowy i serca, bezpośrednio pochodzące z przyczyny używania alkoholycznych napojów, nie mówiąc już o awanturach i popełnianych zbrodniach, to wydaje się dziwnem, dlaczego ludzie mądrzy i roztropni pod wieloma względami, nie są chętnymi poświęcić swojej wolności dla dobra swoich bliźnich w ogóle. Poczucie wstrzeźliwości, a nawet zupełnej abstynencji, wszędzie się wzmaga. Ludność w Stanach Zjednoczonych zdaje się być na czele. Jednak nie możemy ludzię się myśleć, że świat odwraca się dobrowolnie od alkoholu. Bezwątpienia nie możemy spodziewać się trwałego i widocznego skutku, dopóki nie zostanie zaprowadzone Królestwo Chrystusowe, które ujmie zupełną władzę nad sprawami świata. Możemy być pewni, że w owym czasie nikt nie będzie szkodzić ani czynić krzywdy w Królestwie Bożem. — Izaj 11:9.

Wiadomość, jaka rozeszła się po świecie, iż rząd rosyjski zabronił używania wódki i napojów upajających tak w armji, jak i w całym państwie, została takby obaloną przez inne wiadomości, które donoszą, iż osoby prywatne wzięły się do wyrabiania wódki.

Sprawozdanie, że w armji francuskiej i angielskiej zaprzestano używania trunków rozpalających i że chęć do wstrzeźliwości wzrasta, obalają straszne wiadomości, które donoszą, że okazała się potrzeba w wojsku pobudzić ducha żołnierzy alkoholem przed pójściem do ataku dla zdobycia okopów nieprzyjacielskich, tak zwanych transzy, w których połowa, a czasem wszyscy atakujący bywają ranieni lub zabici. W razach postępowania do ataku, człowiek uczuciowy, widząc, iż idzie na pewną śmierć, dostaje natężenia nerwów, ogarnia go bojaźń, a dla zagłuszenia bojaźni dają mu wódki — upajają go.

Jak okropną rzeczą jest wojna! Jak wstrząsającym jest to, by ludzie potrzebowali przed otrzymaniem rozkazu pójścia na śmierć, być na pół otruci (pijani). Jak nedorzecznem jest twierdzenie, że królestwa prowadzące ze sobą wojnę, są chrześcijaństwem — królestwem Chrystusa. Czy nie możemy cieszyć się z wiadomości, że Królestwo Syna Bożego, które wkrótce się rozpocznie, bardzo różni się od królestw tego świata? Pismo święte oświadcza, że właściwe ustanowienie Królestwa Bożego rozpocznie się czasem wielkiego ucisku, który widzimy, iż się rozpoczął, a jak Pismo święte zapewnia, zakończy się anarchją i zupełnem obaleniem istniejącego obecnie układu społecznego! Dzięki Bogu, że nowy porządek rzeczy wkrótce się rozpocznie, który w języku biblijnym nazwany jest „nową ziemią i nowem niebem,” w którym sprawiedliwość będzie panowała i uśmierzy wojny aż do kończyn ziemi. — Ps. 46; 2 Piotr 3:13.

PROSTE POKARMY NIE SĄ ŁAKOCIAMI KRÓLEWSKIEMI.

Jeżeli ktoś mniema, że trzy tysiące lat temu ludzie niedalekimi byli od małp, niech weźmie naukę z obecnego badania. Przedstawioną tu jest nietylko mądrość owych młodzieńców z ziemi Izraelskiej wziętych do niewoli Babilonu, lecz pokazuje także roztropność króla babilońskiego. Król Nabuchodonozor, wybierając młodzieńców z pomiędzy niewolników którychby specjalnie uczono w szkole Babilońskiej na ludzi uczonych i doradców królewskich, pokazał wiele mądrości i roztropności. Postępek króla Babilońskiego mało kto z dzisiejszych monarchów chciałby naśladować. Pytanie, czy król angielski zgodziłby się na wybór z pomiędzy niewolników niemieckich młodych ludzi, kazałby ich kształcić w celu by w następstwie stali się jego radcami — ministrami. Albo czy jaki inny monarcha w jakimkolwiek państwie pokazał tyle mądrości, ile pokazał 2.500 lat temu Król Nabuchodonozor.

Oprócz tego, gdy przekonano się o zdolnościach więźniów, dano im wszelką sposobność rozwijania swych zdolności na korzyść kraju, który ich sobie przyswoił. Daniel stał się pierwszym ministrem w Babilonji, a jego towarzysze otrzymali rangi naczelników różnych części państwa Babilońskiego. To pokazuje, że niektórzy Żydzi posiadali nietylko wybitne zdolności, ale także, iż te zdolności były cenione bez uprzedzenia i zazdrości, które w takich razach szkodziłyby sprawom i dobru państwa.

Badanie dzisiejszej lekcji przedstawia czas, w którym czterech Hebrajczyków było wybranych i oddanych do szkoły króla Nabuchodonozora. Było posta-

nowione, iż nietylko ich nauka była na względzie, lecz także ich fizyczne dobro. Mieli otrzymywać pokarmy ze stołu królewskiego, to znaczy, iż mieli otrzymywać te same potrawy, jakie były przygotowywane dla Króla i jego rodziny, a które uważano, iż miały służyć do rozwoju większych zdolności i inteligencji.

Daniel i trzech jego towarzyszy okazali się roztropnymi w położeniu, w jakim się znaleźli. Daniela pokora, uprzejmość i w ogóle szlachetny charakter pochodziły ze znajomości prawdziwego Boga, dobrego wychowania przez pobożnych rodziców, jak również ze znajomości Prawa Bożego i obietnic. Od razu zdobył sobie względy głównego dozorca. Tym sposobem, była przygotowana droga, iż liczono się z prośbą czterech młodzieńców, którzy woleli raczej prosty pokarm, aniżeli wina i łakocie pochodzące ze stołu królewskiego.

Główny dozorca nad rzezańcami wahał się uwzględnić żądanie Hebrajczyków, obawiając się, iż ono podziała ujemnie na ich wygląd i że z tego powodu może spotkać go nieprzyjemność od króla, a może nawet i kara. Daniel jednak prosił dla siebie i swych towarzyszy o dziesięć dni próby; jeżeli po tym czasie okaże się, że wyglądają gorzej od swych towarzyszy, natenczas ich żądanie może być nie uwzględnione, a jeżeli okaże się przeciwnie, wtedy będzie im dozwolone pozostawać na prostym pożywieniu.

Żądanie ich było, by im dozwolono jadać leguminy. Mówiąc ściśle, zdaje się oznaczać, pokarmy legumino- we jak: groch, szablak itp., lecz przypuszczamy, iż ten wyraz użyty jest w znaczeniu ogólnem, przez co ma się rozumieć jarzyny; świat przychodzi do przekonania, że jarzyny takie jak szablak i groch zawierają w sobie części pożywne tak samo jak i pokarmy mięsne i dlatego coraz więcej ludzie zaprzestają jadać mięso, a na jego miejsce używają jarzyn, co okazuje się wielce korzystnem. Nie mamy jednak przypuszczać, aby Pismo święte zabraniało używania mięsnych pokarmów. Chrześcijanom jest pozostawiona wolność, aby rządili się swoim rozumem i doświadczyli jakiego rodzaju pokarmy odpowiadają najlepiej do ich systemu, by przez nie odżywiać swoje ciała tak, by mogli być jak najbardziej użytecznymi w służbie Pańskiej. Że pokarmy mięsne nie mają być uważane za złe, lub jedzenie mięsa grzesznem, mamy dowody w Piśmie świętem, że tak Apostołowie jak i Pan Jezus jadali mięso—baranka, ryby itp.

WIERNOŚĆ BOGU I JEGO PRAWU.

Daniel i jego towarzysze żądając uwolnienia ich od przyjmowania pokarmów, pochodzących ze stołu królewskiego, mieli po temu znaczny powód. Było zwyczajem w Babilonji, w owym czasie, że mięso przeznaczane do spożywania, ofiarowano bałwanom, jak by z tego powodu, żądano otrzymać błogosławieństwa. W rzeczywistości taki obrządek nie mógł nic oddziaływać na mięso, bo bałwan jest niczem i nie może błogosławić, ani potępić mięsa, jednak—pożywając takie mięso, mógłby ktoś z ludu mniemać, że zdolność i

mądrość, któremi hebrajscy młodzieńcy się odznaczali, pochodziły jakby błogosławieństwa od pogańskich bogów. Bez wątpienia ta myśl była przyczyną, iż żądali zmiany pokarmu.

Chociaż Pismo święte nigdzie nie zakazuje używania trunków, to jednak wskazuje na szczególne błogosławieństwo dla tych, którzy się zupełnie od nich powstrzymują, jak również i na tych, którzy żyją w celibacie.

Prawdopodobnie, że Daniel i jego towarzysze byli poświęceni Bogu. Będąc w oddaleniu od rodzinnego kraju i znajdując się między poganami, zamiast religja ich słabnąć, bardziej się wzmacniała. Oni pojmowali, że teraz bardziej niż kiedykolwiek przedtem potrzebowali pomocy prawdziwego Boga, pragnąc być Jego prawdziwymi sługami.

Jak wielce Pan Bóg błogosławił tych młodzieńców, w ich postanowieniu, by żyć sprawiedliwie życiem czystym nawet wśród pogan, jest częścią tego badania. Przy końcu dziesięciu dni próby, czterech młodych Hebrajczyków okazało się, iż wyglądali lepiej jedząc proste potrawy; podanie dalej niesie, że gdy król o nich zapytywał, znalazł ich dziesięć razy mądrzejszymi, niż magicy i astrologi w jego królestwie.

Mądrość Nabuchodonozora objawiła się w wyniesieniu tych młodzieńców, którzy zostali hojnie wynagrodzeni za swoją wstrzemięźliwość, wierność ku Bogu i Jego prawu.

Jesteśmy mocno przekonani, że Prawo Boże działa w ten sposób, że ktokolwiek stara się żyć według swego sumienia i prowadzi życie czyste i uczciwe, otrzyma w życiu swoim nagrodę—wewnętrzne zadowolenie bez względu czy otrzyma z tego powodu wyższe stanowisko między ludźmi, lub nie. Stan idealnego chrześcijanina nie polega na tem, że jest członkiem danego Kościoła, uczęszcza na zebrania lub nabożeństwa, lecz na tem, gdy odda się zupełnie Bogu. Dla takich "stare rzeczy przeminęły, a wszystkie stały się nowemi". — 2 Kor. 5:17.

Tacy udają się do Pisma św., by mogli się dowiedzieć, jaką jest wola Boża względem nich, a wtedy, gdy się dowiedzą, starają się na ile mogą, by żyć w harmonji z tą wolą. Poznanie woli Bożej reguluje ich życie, by wiedzieli, co jeść, co pić, gdzie chodzić, co mają czynić, co czytać, z kim przestawać, a nawet co powinni myśleć. Klasa takich ludzi stara się wszystko poddawać pod wolę Bożą. Ze wszystkich ludzi na świecie ci mają powód do prawdziwej szczęśliwości i pokoju, mając obietnicę nietylko doczesnego żywota, lecz przyszłej chwały, czci i nieśmiertelności w przyszłym życiu, jako członkowie uwielbionego Kościoła, uczestnicy w wielkiem dziele błogosławienia ludzkości podczas tysiącletniego panowania Chrystusa.

POGLĄD PEWNEGO GUBERNATORA NA WSTRZEMIEŹLIWOŚĆ.

"Nikt nie może zaprzeczyć, że trunkami rozpalającymi raczy się wielu ludzi, zajmujących wybitne sta-

nowisko w literaturze i ludzie wyższego stanu. by spędzić wesołe chwile w dobrem towarzystwie; także bywa, że niektórzy używają trunków umiarkowanie bez zaobserwowania natychmiastowej szkody. Lecz daję na to moje słowo, że używanie trunków jest rzeczą bardzo rezykowną. Można mieć bardzo przyjemne chwile i miłe towarzystwo, bez używania trunków i nikt nie ma powodu myśleć ujemnie o młodzieńcu, który nie używa trunków; lecz przeciwnie, czy to w handlu czy w rzemiośle, każdy pracodawca nie zechce przyjąć do pracy człowieka, oddającego się pijaństwu.

„Wszyscy doktorzy teraz potępiają używanie alkoholu jako trunku. Każdy pracodawca i zwierzchnik jest przeciw swym podwładnym, którzy się upijają. Jeżeli kto chce mieć jasne pojęcie, dobre serce, czyste sumienie, zdrowe ciało, pieniądze w kieszeni i dobre imię, niech postanowi sobie, by więcej nie używać trunków upajających i niech w tem wytrwa. Czy może być coś obrzydliwszego, jak człowiek pijany? Każdy człowiek powinien się starać być czystym i zdrowym, umysł swój utrzymywać jasnym, mieć głowę w porządku, być stałym i szanować się, a wtedy okaże się, że życie człowieka coś warte i że warto żyć na świecie. To nie są żadne baśni ani sentymentalne marzenia. Jeżeli nic innego nie może człowieka przekonać w tej sprawie, to doświadczenie nauczy; lecz doświadczenie tego rodzaju zwykle przychodzi za późno, by można z niego mieć użytek. Ktoś może o sobie myśleć, że potrafi nad sobą panować, lecz może się zdarzyć, że gdy przyjdzie pokusa, to panowanie nad sobą może się okazać jak domek z kart przeciw kuli armatniej, a gdy kto raz da się uwieść pokusie, to łatwo wtedy popaść w nałóg pijaństwa.”

JAKĄ RUSSELL SAGE DAŁ PORADĘ.

Na pewnym zebraniu w klubie uniwersyteckim jeden z członków opowiedział swym towarzyszom następującą historję:

„W pierwszych kilku latach mojego pobytu w New Yorku nie miałem powodzenia. Przyjechałem tu z górnej części stanu z postanowieniem dać sobie radę, lecz po krótkim doświadczeniu życia wielkomej-

skiego, poczułem zniechęcenie i opuściłem się. Posady żadnej dostać nie było można, oprócz pracy biurowej, a wybicie się na wyższe stanowisko wobec całej armji młodych ludzi, którzy byli również zdolnymi jak i ja, zdawało się beznadziejnem. W dwudziestym piątym roku życia zarabiałem zaledwie cztery dolary tygodniowo więcej aniżeli zarabiałem, gdy zacząłem pracę i nie miałem ani centa pieniędzy odłożonych.

„Pewnego dnia zniechęcony i przerażony myślą o moją przyszłość, odwiedziłem Russella Sage. Sage pochodził z moich stron i znał dobrze mojego ojca. Moje opowiadanie wysłuchał z zainteresowaniem poczem zapytał czy ja piję.

„Tak — odpowiadam; lecz bardzo umiarkowanie.

„To dobrze — odpowiada Mr. Sage, lecz radzę zaprzestać zupełnie a po roku proszę przyjść do mnie znowu.

„Przestałem pija trunków na rok, a przy końcu tego czasu ponownie odwiedziłem milionera. Pamiętałem wszystko, o czem rozmawialiśmy poprzednio, a po krótkiej pogawędce zapytał mnie czy grywam w karty, to jest, czy bawię się w szulerkę?

„Tak, niekiedy się tem zajmuję.

„Radzę zaprzestać na rok, a potem proszę mnie znowu odwiedzić.”

„Zaprzestałem także szularki, lecz gdy rok minął poraz trzeci przyszedłem do biura Mr. Sage. Po trzeciej rozmowie zapytał mnie czy palę?

„Tak, palę — odpowiedziałem.

„Radzę zarzucić palenie na rok czasu, a potem proszę mnie odwiedzić znowu.

„Mówca zaczął się śmiać. Jeden ze słuchaczy zapytał niecierpliwie: „Co się stało po tem, gdyś pan poszedł jeszcze raz”?

„Już więcej nie poszedłem, brzmiała odpowiedź i mówca z humorem mrugnął oczami: „Dlatego więcej nie poszedłem, bo Mr. Sage powiedziała tylko tyle, że jeżeli przestałem pić, szulerować, palić, to powinienem zaoszczędzić dosyć pieniędzy na rozpoczęcie własnego interesu. I tak było, zacząć własny interes. Przebiegły, a zarazem mądry ten człowiek zupełnie niepostrzeżenie przeprowadził mnie na drogę dobrobytu.”

— W. T. 1915—330

Wtóre Przyjście Chrystusa Pana

Wykład Czwarty—Cel Jego Przyjścia.

ZASTANAWIAJĄC się nad wtórem przyjściem Chrystusa Pana ważnem jest, abyśmy mieli jasne i prawdziwe zrozumienie, jaki jest cel Jego wtórego przyjścia. Dobre zrozumienie celu powrotu Pana jest wielkiem rozjaśnieniem całego tego przedmiotu, gdy zaś mylne pojęcie co do celu wtórego przyjścia czyni cały ten przedmiot zagmatwanym i niejasnym. Jak w innych sprawach tak i w tej należy nam pamiętać, że nie to jest prawdą, co większość

ludzi wierzy, ale to, co Bóg i Jego Słowo mówi.

Dzięki fałszywym naukom, które zakradły się do kościoła chrześcijańskiego częścią przez zapożyczenie pogańskich filozofji, a częścią przez mylne objaśnianie niektórych ustępów Pisma świętego, większość dzisiejszego chrześcijaństwa nie może właściwie dopatrzeć się słusznego i rozumnego celu osobistego wtórego przyjścia Pana. Nauka o nieśmiertelności duszy i o ostatecznym przeznaczeniu człowieka, nie

wystawia żadnej rozumnej potrzeby powrotu Pana na ziemię. A że jednak o wtórem Jego przyjsciu mówi Pismo święte, więc w średniowieczu utworzono teorię że Chrystus przyjdzie powtórnie na t. zw. sąd ostateczny przy końcu świata. Według tej teorii, na sąd ten zgromadzą się wszystkie dusze z nieba, z piekła i z czyśca, połączą się ponownie, każda dusza ze swoim ciałem i po powtórzeniu im przez Chrystusa wyroku, jaki już przy śmierci ciała był na nich wydany, dusze te wraz z ciałem powrócą niektóre do nieba, a inne na wieczne męki do piekła. Sąd ten ma się odbyć w jednym dniu o dwudziestu czterech godzinach i po sądzie tym ni e będzie już ziemi ani czyśca, lecz pozostaną tylko niebo i piekło. W celu dokonania tego sądu, a raczej w celu wydania ostatecznego wyroku, ma rzekomo przyjść powtórnie Chrystus Pan.

Nic dziwnego, że tak niedorzeczne pojęcie o celu powrotu Pana, czyni to Jego wtóre przyjscie rzeczą wcale nie pożądaną. Zupełnie inaczej rzecz się miała w rychłym Kościele. Jak żeśmy to już wykazali w pierwszym wykładzie, wierni za czasów apostołskich najbardziej interesowali się wtórem przyjsciem Pana i na tem przyjsciu opierali całe swe nadzieje co do obiecanej im nagrody.

Przedmiot ten nie prędeż może być jasno zrozumiany aż inne zarysy planu Bożego staną się nam wyraźne. Przedewszystkiem musimy wyzbyc się tego mylnego pojęcia, że Bóg, stworzywszy człowieka, postawił go na ziemi tylko na pewien czas, a ostatecznie człowiek ten miał przejść do Nieba. Przeciwnie, Pismo święte mówi wyraźnie, że "Niebiosa są niebiosa Pańskie, ale ziemię dał synom ludzkim" (Ps. 115:16). Jezus również powiedział wyraźnie: "Nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy." — Jan 3:13.

Badając biblijny opis o stworzeniu ziemi i człowieka możemy zauważyć, że człowiek stworzony był na ostatku i że postawiony był jako król i władca nad tem wszystkim, co Bóg poprzednio na ziemi stworzył. Miał on prawo rozradzania się i napełniania ziemi swoim rodzajem. Ten pierwszy człowiek jak i całe jego potomstwo mogłoby na wieki żyć na ziemi i korzystać z nojności Stworzyciela na warunkach posłuszeństwa Jemu. Czytamy, iż zaraz przy stworzeniu Adama Bóg poinformował go, na jakich warunkach będzie mógł swe życie podtrzymać do nieskończoności i ostrzegł go jaknajwyraźniej, że w razie nieposłuszeństwa czeka go śmierć czyli unicestwienie jego istnienia. — Zob. 1 Moj. 1:27-31; 2:7,8,15-17.

Niemia tam żadnej wzmianki ani nawet cienia myśli, że człowiek, gdyby nie zgrzeszył z czasem umarłby, a dusza jego poszłaby do nieba. Bez grzechu rodzaj ludzki nie podlegałby śmierci, a śmierć nie jest przejściem do wieczności, ale unicestwieniem i karą za grzech. "Zapłatą za grzech jest śmierć" — mówi Apostół i początek tej śmierci objaśnia następująco: "Jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przysła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli." — Rzym. 5:12; 6:23.

Dobrotliwy Bóg, przewidziawszy upadek człowieka, obmyślił plan podniecenia go w słusznym czasie. Bóg

Sam, jako sprawiedliwy i nieodmienny nie mógłby odmienić swego wyroku i podnieść człowieka, lecz mógłby tego dokonać przez kogoś takiego, któryby odkupił człowieka przez zapłacenie Boskiej sprawiedliwości tej kay, jaką też sparwiedliwość nałożyła na człowieka. Jednorodzony Syn Boży, którego imię w duchowym stanie było Logos (Słowo), podjął się tego dzieła odkupienia człowieka z pod wyroku śmierci, a jako wynik tego przywrócić go w słusznym czasie do doskonałości i wiecznego żywota.

Pierwszem co było potrzeba, to złożenie okupu, równoważnej ceny za stracone życie Adama. Nic innego jak tylko śmierć drugiego doskonałego człowieka mogła być okupem, równoważną ceną, za życie doskonałego człowieka Adama. Aby tego okupu dostarczyć, Logos (Słowo) stał się ciałem, czyli Syn Boży stał się człowiekiem doskonałym, "niewinnym, niepokalany, odłączonym od grzeszników," to znaczy takim samym jak był Adam przed grzechem — "aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował". — Jan 1:14; Żyd. 2:9; 7:28.

To było celem pierwszego przyjscia Chrystusa Pana. Przyszedł jako rzeczywisty "Baranek Boży", aby przyjąć grzechy świata na siebie i przez dobrowolne ofiarowanie Samego Siebie, aby stać się ubłaganiem za grzechy nasze, a także za grzechy całego świata (1 Jan 2:2). Umarł On "sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga", czyli do społeczności z Bogiem, w jakiej znajdował się Adam przed grzechem. — 1 Piotr 3:15.

Trzeciego dnia Jezus został wzbudzony od umarłych, nie jako człowiek, ale jako duchowa istota wyposażona chwałą i wielką władzą na niebie i na ziemi (Mat. 28:18). Czterdziestego dnia Jezus wstąpił do nieba i miał tam pozostać "aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków" (Dz. Ap. 3:21). Powyższe słowa Apostoła, zgodnie z ogólnym planem Bożym przedstawionym w Jego Słowie, wskazują, że celem wtórego przyjscia Chrystusa Pana jest naprawienie wszystkich rzeczy. To naprawienie wszystkich rzeczy, czyli przyprowadzenie człowieka i całego jego królestwa (ziemi i warunków ziemskich) do doskonałego stanu, jaki był przed grzechem, zostało z czasem wypuszczone z uwagi i obecne Chrześcijaństwo jest prawie w zupełnej nieświadomości względem tej chwalebnej obietnicy Bożej. A jednak to naprawienie wszystkich rzeczy — przyprowadzenie człowieka z powrotem do wiecznego życia, do społeczności z Bogiem i do stanowiska zarządcy nad ziemią i nad wszelkiem niższem stworzeniem ziemskim — jest jedynym logicznym wynikiem dzieła okupu: albowiem jest to zgodnem z zarządzeniem, jakie Bóg obmyślił i zapoczątkował przy stworzeniu ziemi i człowieka.

Bóg nie stworzył ziemi na to, aby była doliną łez, jaką jest teraz z powodu grzechu; ani nie stworzył jej na to, aby z czasem ją zniszczyć a ludzi przenieść do nieba albo do piekła, ale stworzył ją na wieczne mieszkanie dla człowieka, w szczęściu, radości i dostatku, na warunkach posłuszeństwa Boskiemu prawu. "Bóg tak mówi Pan, który stworzył niebiosa, Ten Bóg, któ-

ry stworzył ziemię i uczynił ją, który ją utwierdził, nie na próżno stworzył ją, na mieszkanie utworzył ją" (Izaj. 45:18). Jeżeli tedy ta ziemia i całe Boskie zarządzenie odnośnie niej i jej zarządcy (człowieka) było "bardzo dobre", jak to Bóg sam zawyrokował (1 Moj. 1:31), to należy się spodziewać, że to co dobre Bóg ostatecznie podtrzyma i utrwali, choćby nawet chwilowo zakradło się coś złego i Bóg dozwoliłby na to dla pewnej ważnej i koniecznej nauki Jago inteligentnych Etworzeń. Tak też właśnie rzecz ta jest wyłożona w Boskim planie wieków, wykazany w Piśmie świętem. Grzech pierworodny (popętniony przez pierwszych naszych rodziców) ściągnął karę śmierci na człowieka i zepsuł to chwalebne "bardzo dobre" zarządzenie dla ziemi; Bóg w mądrości Swej dozwolił na to dla pewnej wielkiej nauki, a jednocześnie ułożył plan, w zastosowaniu do którego Syn Jego mógł stać się człowiekiem, umrzeć dobrowolnie za "nieprawości nasze" i śmiercią Swoją odkupić nas, a w słusznym czasie powrócić, aby nad tą kupioną własnością (nad ludzkością i nad całą ziemią) panować i wszystkie rzeczy naprawić, czyli odrestaurować, przywrócić do doskonałego "bardzo dobrego" stanu. Zgodnie z tem czytamy: "Bo On (Chrystus) musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony jest śmierć.—Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych; albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywni będą, ale każdy w swoim rządzie, Chrystus, jako pierwiastek, a potem ci, co są Chrystusowi, w (wtórem) przyjściu Jego (i w tysiącletnim Jego panowaniu). A potem będzie koniec (koniec dzieła okupu i naprawienia wszystkich rzeczy), gdy odda królestwo Bogu Ojcu (aby Bóg mógł uznać dokonane przez Chrystusa dzieło, przyjmąc oczyszczonego, podniesionego i udoskonalonego człowieka do Swej społeczności i powierzyć mu królestwo zgotowane od założenia świata.—Mat. 25:34), gdy zniszczy wszelkie (przeciwnie) przełożenie, wszelką zwierzchność i moc." — 1 Kor. 15:21-28.

Widzimy więc, że głównym celem wtórego przyjścia Chrystusa Pana jest, jak św. Piotr to określił,

sprowadzenie "czasów ochłody" i "naprawienia wszystkich rzeczy" — wyzwolenie wzdychającego stworzenia" (ludzkości) z niewoli grzechu i śmierci, "na wolność chwały dzieł Bożych," czyli do żywota wiecznego, do zupełnej doskonałości i do społeczności z Bogiem (Rzym. 8:19-22). Czy więc mamy się dziwić że ten powrót Pana był tak bardzo pożądany przez pierwszych Chrześcijan? Czy mamy się dziwić, że całe Pismo święte przedstawia tę sprawę, jako szczyt radości? Zauważmy kilka z tych radosnych okrzyków proroczych: "Powiadajcie między poganami: Pan króluje, a że i krąg świata utwierdzony będzie, tak, aby się nie poruszył, a iż będzie sędził ludzi w sprawiedliwości. Niech się weselą niebiosa i niech płasza ziemia; niech zaszumi morze i co w niem jest; niech płasają pola i wszystko, co jest na nich; tedy niech wykrzykają wszystkie drzewa leśne, przed obliczem Pańskim, boć idzie, idzie zaiste, aby sędził ziemię. Będzie sędził okrąg świata w sprawiedliwości, a narody w prawdzie Swojej." I znowu: "Będzie panowanie na ramieniu Jego.....ku rozmnożeniu tego państwa i pokoju, któremu końca nie będzie, usiądzie na stolicy Dawidowej i na królestwie jego, aż je postanowi i utwierdzi w sędzie i w sprawiedliwości odtąd aż na wieki." — "I rzecze dnia onego lud Pański: "Oto Bóg nasz ten jest, oczekiwaliśmy Go i wybawił nas. Tenci jest Pan, któregośmy oczekiwali, weselić i radować się będziemy w zbawieniu Jego". — "I słyszałem głos wielki z nieba mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi; a oni będą ludem Jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominięły." — Psalm 96:10-13; Izaj. 9:6,7; 25:9; Obj. 21:3,4.

Zaiste tak rozumiejąc cel wtórego przyjścia Chrystusa Pana możemy z przekonaniem i z serdecznym pragnieniem modlić się: "Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie;" albowiem ustanowienie tego królestwa na ziemi będzie dziełem Chrystusa przy wtórem Jego przyjściu i tysiącletnim panowaniu nad ziemią.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odpowiedzi Brata Russell'a

CHRONOLOGJA — Zamknięcie Drzwi.

Pytanie (1909):— Upraszam o przedstawienie swej myśli odnośnie zamknięcia drzwi. Czy brat myśli, że zostaną wkrótce zamknięte?

Odpowiedź:—Wyrażenie "zamknięcie drzwi" używaliśmy w dwojaki sposób. Swego czasu użyliśmy tego wyrażenia odnośnie dzieła jakie ma być wykonane aż do końca wieku, kiedy sposobność do pracy się skończy, jak jest pokazane w przypowieści i gdy więcej robotników nie będzie potrzeba. Widocznie, że nikt z robotników nie był wynajmowany w ciągu dwunastej godziny, lecz nie wiemy kiedy te drzwi zostaną zamknięte. One są otwarte teraz i mogą być otwarte jeszcze cały rok, i wcale nie mogą powiedzieć

jak długo jeszcze będą otwarte, lub kiedy się 11-ta godzina skończy, a dwunasta zacznie. Może będziemy mogli powiedzieć coś w tym względzie w Strażnicy. Jest to jedna z tych myśli, która zaczyna się wyłaniać, lecz dotąd nie jest jeszcze zadawalającą.

Co się tyczy innych drzwi, o których jest wspomniane w przypowieści o "Mądrych i głupich pannach," że Mądre Panny weszły z Panem na wesele i drzwi zostały zamknięte; potem przyszły i Głupie Panny, pukając do drzwi, zostały zamknięte. Przez te drzwi klasa Oblubienicy przejdzie, a gdy zostaną raz zamknięte, nie będą więcej otworzone. Według mojego wyrozumienia te drzwi i drzwi do możliwości służenia, powinno się od-

różnić. Drzwi (do uczestnictwa z Chrystusem) te Król zamknie wtedy, gdy ostatni członek Ciała Chrystusowego, dokończy swojej ofiary i przejdzie poza zasłonę, gdy zupełna liczba zostanie zebrana i wejdzie do chwały. Kiedy się to stanie, ja nie wiem. Może w rok, albo więcej po czasie, gdy drzwi do służenia (głoszenia Prawdy) zostaną zamknięte. Wtedy będzie czas próby dla tych, którzy znaleźli się w tej pracy, aby zostali doświadczeni. 74.

WYBORY.—Niewiasty nauczycielami w Kościele.

Pytanie (1905):— Proszę o informację, czy niewiasty są obierane do przewodniczenia w zgromadzeniu w Allegheny? Jeżeli nie, to czemu nie? Było mi mówione, że niewiasty są tam obierane.

Odpowiedź:— Nie, tak rzecz się niema: siostry nie są obierane w zgromadzeniu w Allegheny. Pan nie obrał sióstr na apostołów, ani w liczbie owych siedmiesięciu uczniów, których rozestał głosić Ewangelię, pomimo, że Jezus miłował siostry. On miłował Martę i Marię tak samo, jak ich brata Łazarza. Pan jednak nigdy nie nazaczył sióstr na nauczycieli w Kościele, więc i my nie mamy prawa mówić inaczej. Ja zawsze myślę, że Pański plan jest najlepszy. Gdybym miał wątpić w zdolność Pana do regulowania swoim Kościołem tutaj, to musiałbym zwątpić w Jego zdolność do zarządzania niebem. Naszą rzeczą jest aby kroczyć Jego ścieżką, a nie wyszukiwać własnej ścieżki i żądać, aby Pan szedł naszą ścieżką.

Echo z Konwencji. Z LENS — FRANCJA

Drodzy i umiłowani bracia i siostry w Jezusie Chrystusie. — Łaska Boża i miłosierdzie Jego niech Wam towarzyszą do portu pożądanego. — Psalm 107:28-30.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami wszystkimi radością i błogosławieństwem, jakiego uczestnikami byliśmy na uczcie duchowej w dniach 1-3 listopada, w Lens (północna Francja), gdzie przy łasce i pomocy Ojca naszego i Pana Jezusa mieliśmy sposobność się wspólnie zgromadzić i nabywać nowych sił ku dalszemu pielgrzymowaniu do onej obiecaniej Ojczyzny Niebieskiej. — Izaj. 40:34.

Także przybył do nas jeden brat ze St. Etienne (połud. Francja), za co wielce jesteśmy wdzięczni naszemu Niebieskiemu Ojcu, a również i tamtejszym braciom, że dołożyli swych starań w celu wysłania do nas jednego brata. Wykładami usłużyło 8 braci, w czym zachęcali do dalszego boju wiary i życia w świętobliwości w tych ostatecznych czasach.

Przy zakończeniu pieśnią przy pożegnaniu wszyscy uczestnicy wyrazili życzenie podzielenia się z ludem Pana na całym obliczu ziemi tą chwalebą radością.

Podobnych błogosławieństw i wszelkich łask Bożych życzymy wam wszystkim, a także wytrwania aż do zwycięstwa. — Obj. 2:10.

Pozostają w bratniej miłości

Uczestnicy Konwencji w Lens—Francja.

OD WYDAWNICTWA STRAŻY

Przy okazji rocznego sprawozdania, bracia zajmujący się wydawnictwem i rozsyłaniem Straży, pragną niniejszem zaznaczyć, że pomimo ich wysiłków, aby powierzona im praca wykonać możliwie jaknajlepiej, mogły się jednak przytrafić omyłki tak w redagowaniu jak i w rozsyłaniu Straży. Za omyłki takie przepraszamy naszych czytelników; jeżeli zaś ktoś, bądź z naszej omyłki, bądź też z powodu zaginięcia na poczcie Straży nie otrzymał w którymkolwiek miesiącu, raczy nam o tem napisać, a zaginione numery wysłamy mu bezpłatnie.

Roczne Sprawozdanie Finansowe z Różnych Wydziałów Pracy Międzyzborowej

Z Wydawnictwa Straży i innej literatury

Dochód:

Z roku 1934-go pozostało.....	\$ 129.69
Z prenumeraty i dobrowolnych datków od Zborów i braci w Ameryce, wpłynęło w r. 1935.....	1,407.82
Z prenumeraty i datków z Polski i Francji, przysłane przez br. Stahn'a.....	536.00
Razem dochodu było.....	\$ 2,073.51

Rozchód:

Ogólny koszt wydawania Straży i gazetki "Która jest prawdziwa Ewangelią?", wyd. w Ameryce.....	\$ 1,533.40
W Polsce zostało wydanych różnych broszurek i gazetek ogółem 48,000 sztuk, kosztem zł. 1,777.00, czyli około	\$ 336.00

Ogólne koszta Straży i innej literatury.....	\$ 1,869.40
Pozostało na rok 1936.....	\$ 204.11

Adres powyższego wydziału pracy:
Straż. P.O. Box 42 — 31st Street Station, Detroit, Michigan

Z Wydziału Zasilania Pracy Pańskiej w Europie

Dochód:

Z roku 1934-go pozostało.....	\$ 68.20
Z dobrowolnych ofiar wpłynęło w roku 1935.....	556.02
Razem	\$ 624.22

Rozchód:

Na zakupienie i przesyłkę literatury, na przesyłkę używanej odzieży do Polski, oraz na finansowe zasilanie pracy misyjnej w Europie wynalozono w roku 1935-ym.....	\$ 552.68
--	-----------

Pozostało w kasie na rok 1936.....	\$ 71.54
Literatury wysłano do Europy w 1935-ym—Tomów, różnych broszur i starych Straży, ogółem sztuk....	2,091

Adres tego wydziału służby:
J. Jezuit. 4115 S. Sacramento Avenue, Chicago, Illinois

Z Wydziału Usługi Pielgrzymkiej

Dochód:

Stan kasy 1-go Stycznia, 1935 roku.....	\$ 159.82
Poparcie od braci w datkach wpłynęło	219.20
Ogólny dochód	379.02

Rozchód:

W roku 1935-ym trzech braci odwiedziło zgromadzenia w różnych częściach Stanów Zjednoczonych i w Kanadzie. Ogólne koszta podróży tych braci	\$ 220.13
---	-----------

Pozostało na rok 1936	158.89
-----------------------------	--------

Adres tego wydziału służby:

A. Hlanda, 924 So. 57th Street, West Allis, Wisconsin

WIECZERZA PAŃSKA W BIEŻĄCYM ROKU

Podajemy do wiadomości, że według biblijnego sposobu obliczania czasu, rocznica ostatniej wieczerzy naszego Pana, jako pozafigurálního Baranka Wielkanocnego, przypada w tym roku, w Niedzielę, 5-go Kwietnia, po godz. 6-ej wieczorem. Artykuły odpowiednie do tej rocznicy ukażą się w następnym, a także w kwietniowym wydaniu Straży.